Rok V. Grudzień 1902 r. **Nr. 12.**



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

„Szanownym Członkom Towarzystwa i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych w Panu Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka".

Grzechy wołające o pomstę do nieba.

Wola człowieka skrzywiona występkami, łatwo przechodzi od mniej ciężkich grzechów do wykroczeń przekraczających ostateczne granice naturalnego uczucia moralnego. W wykroczeniach tych pogwałcenie natury, każdemu właściwe grzechowi, dochodzi do najwyższego szczytu. Grzechy te, w których naruszenie porządku naturalnego dochodzi do najwyższego stopnia, nazywają się wołającymi o pomstę do nieba.

Liczy się ich cztery: umyślne zabójstwo, sodomja, uciskanie ubogich, wdów i sierót i zatrzymanie zapłaty służebniczej.

Nazwa tych grzechów, wołających o pomstę, stąd pochodzi, że naruszają one głęboko i bardzo złośliwie porządek naturalny ustanowiony od Pana Boga. Pierwszy bowiem z tych grzechów przeciwny jest zachowaniu jednostki; drugi — zachowaniu rodzaju; dwa zaś pozostałe są pokrzywdzeniem bliźniego w jego osobistości. Grzechy te naruszające podstawy, na jakich spoczywa porządek społeczny, wyzywają jakoby Boga, aby ujął się za naruszonym tym porządkiem, jaki On sam ustanowił, i aby ohydne jego naruszenie pomścił.

Jako w grzechach przeciw Duchowi świętemu, których nie uniewinnia ani ułomność ludzka ani też niewiadomość — bije w oczy wewnętrzna złość woli grzesznej: tak w grzechach wołających o pomstę do nieba występuje wyraźnie niezmierna złość i szkarada zewnętrznego czynu grzesznego. Ta złość jest tak wielką, iż równa się głośnemu wezwaniu pomsty Bożej, przeto Pismo święte, ilekroć wspomina te grzechy, twierdzi zawsze, iż one ściągają pomstę Bożą na grzeszników, ponieważ one są wykroczeniami ciężkimi przeciw naturalnemu i obyczajowemu porządkowi. Dla samego dobra społeczeństwa ludzkiego potrzeba bardzo często, aby już w tem życiu grzechy największej zgorszenia sprawujące, były surowo i w przykładny sposób ukarane i pomszczone.

I. Umyślne zabójstwo. — Pan Bóg rzekł do Kaina (Ks. rodzaju r. 4.), który zabiwszy brata, pierwszy ziemię oblał krwią ludzką: „Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi". I ażeby zaraz na początku rodzaju ludzkiego dać światu przykład odstraszający kary swojej, wyrzekł do bratobójcy: „Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich; tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi... I wyszedłszy Kain od oblicza Pańskiego, mieszkał wygnańcem na ziemi ku wschodowi części Eden". — Z krwią zabitego wołają także prawie zawsze łzy rodziców i krewnych jego, i jęki i zawodzenia dzieci, których tenże był wychowawcą, żywicielem, podporą i pociechą, i znajdują często rychłe wysłuchanie u Najwyższego Pana i Sędziego wszechświata.

II. Grzech sodomski. — Ten grzech szkaradny, przeciwny świętej czystości był w Sodomie i Gomorze na porządku dziennym. O nim to mówi Pan Bóg do Abrahama (Ks. rodzaju r. XVIII.) „Krzyk (t. j. o pomstę wołająca nieczystość) Sodomy i Gomory rozmnożył się, i grzech ich zbytnie ociężał“. A dwaj aniołowie rzekli do Lota (Ks. rodzaju r. XIX.): „Zgładzimy to miejsce, przeto iż przemógł krzyk ich przed Panem, który nas posłał, abyśmy je wytracili... Tedy Pan dżdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba, i wywrócił miasta te i wszystką wokoło krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko co się zieleni na ziemi“.

III. Uciskanie ubogich, wdów i sierót. — To uciskanie jest niemiłosierdziem, o pomstę do nieba wołającem, a oraz niesprawiedliwością. Tego grzechu stają się winnymi ci wszyscy, którzy ubogich, wdowy pomocy potrzebujące i sieroty nietylko nie wspierają, jak to nakazuje prawo miłości bliźniego albo obowiązek, ale jeszcze tę odrobinę, co oni posiadają, im zabierają, im krzywdę czynią, uszczuplając ich prawa przynależne i ich w jakikolwiek sposób uciskają, iż ci nie mają czem bronić się i napaści odpierać. O nich to mówi Pismo święte (Syr. XXXV. 16.): „Nie będzie miał względu Pan na osobę przeciw ubogiemu, i wysłucha prośbę obrażonego. Nie wzgardzi modlitwami sieroty, ani wdowy, jeśliby wylała mowę wzdychania. Iżali łzy wdowy nie spływają na twarz, a krzyk jej przeciw temu, który je wywodzi; albowiem z twarzy wstępują aż do nieba?“ A w drugiej księdze Mojżesza (r. 22.) napomina Duch święty: „Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie. Jeśli je obrazicie, będą wołać do mnie; a ja wysłucham wołanie ich. I rozgniewa się zapalczywość moja, i pobiję was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a synowie wasi sierotami“. A zaś przez usta proroka Izajasza (r. 10.) przestrzega Pan Bóg: „Biada, którzy ustawują prawa niezbożne, i piszący niesprawiedliwość napisali: aby ucisnęli na sądzie ubogie i gwałt uczynili sprawie poniżonych ludu mego, aby były wdowy łupem ich, a sieroty aby odzierali“. A nawet nauczyciel wszelkiej prawdy i sędzia sprawiedliwy wszystkich ludzi grozi Faryzeuszom, którzy ubogich uciskali środkami pozornie świątobliwymi, następującymi słowy (Marek XII. 38., Mat. XXIII.): „Strzeżcie się doktorów, którzy pożerają domy wdów pod pokrywką długiego modlenia. Cić odniosą większy sąd... Biada wam doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc; dlatego większy sąd odniesiecie“.

IV. Zatrzymanie zapłaty służebniczej. — O tej wielkiej niesprawiedliwości mówi Pan Bóg w piątej księdze Mojżesza: „Nie odmówisz myta potrzebnego i ubogiego brata twego... ale tegoż dnia oddasz mu zapłatę pracy jego przed zachodem słońca; bo ubogi jest, a z tego żywi duszę swoją: aby nie wołał do Pana przeciw tobie“. — A św. apostoł Jakób nazywa wyraźnie tego rodzaju uciskanie grzechem o pomstę do nieba wołającym, gdy powiada (V. 4.): „Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła. I wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów“. Duch święty stawia ten grzech obok zbrodni zabójcy, gdy mówi (Syr. XXXIV.): „Chleb niedostatecznych żywot ubogich jest: Kto go odejmuje, człowiek krwawy jest. Kto odejmuje chleb z potu, jako który zabija bliźniego swego. Kto wylewa krew, a kto zdradę czyni najemnikowi, bracia są“.

Tragedye dziecięce.*)

Dzieci małoletnie, dręczone i katowane czy to przez rodziców, czy przez obcych, miały zawsze gorliwych obrońców w literaturze. Jednym z nich jest uczony prawnik i pisarz włoski, Lino Ferriani, znany autor dzieł „Zwyrodniałe matki“ i „Nieletni przestępcy“. Wystąpił on świeżo z nowem dziełem, noszącem tytuł „Tragedye dziecięce“.

Autor, pełniący obowiązki prokuratora, miał niejednokrotnie sposobność wygłaszać ostre mowy przed sądem przysięgłych. Tym razem gorące, namiętne słowa jego zwracają się do opinii publicznej świata całego, do ludzi wszystkich warstw i stanów, bez różnicy narodowości i wyznania. Znajomość życia i współczesnych warunków socyalnych, oraz głębokie współczucie dla dzieci, tych niewinnych ofiar nędzy, okrucieństwa i zezwierzęcenia, oto pobudki, które pisarza włoskiego natchnęły myślą napisania dzieła, poczętego z serca i trafiającego do serca.

Materyału do „Tragedyi dziecięcych“ dostarczył Ferrianiemu zarówno świat Stary, jak i Nowy. Opisał on dzieje 992 dzieci; jest to jednak tylko nieskończenie mała część tych ofiar, jednakowego doznających losu, zarówno na bruku rzymskim, jak i gdzieindziej, w Krakowie i Wiedniu, w Paryżu i Londynie. „Panie, choć centa, nic dziś jeszcze nie jadłem“... w Warszawie czy w Krakowie, w Petersburgu czy w Berlinie często usłyszeć można słowa te, tak żałośnie brzmiące w ustach podrostka, odzianego w łachmany. Słyszeć je można w rozmaitych językach i narzeczach, w większych i mniejszych miastach Europy i Ameryki.

Wszędzie za kilkanaście centów, co najwyżej za kilka koron, kupić można chłopca lub dziewczynkę... I kupują ich zwykle przestępcy, którzy niedawno

---

*) „Czas“ Nr. 273, 1902 r.

opuścili mury więzienia, pijacy nałogowi, ludzie bez określonych zajęć, rekrutujący się z pośród wyrzutków społeczeństwa, a kupują na to, ażeby z nich zrobić żebraków, ażeby krwią ich i kościami zapewnić sobie żywot bez troski.

W deszcz i śnieg, znękane gorącem, lub też skostniałe od zimna, błąkają się maleńkie istoty te od wczesnego ranka do poźnej nocy po ulicach miasta, ażeby potem legnąć na spoczynek na zgniłej słomie, lub też w jakiej ciemnej norze, gdzie na nie czekają ciemięzcy, obdzielając je kawałkiem chleba, lub, jeżeli zły „zarobek“, bijąc niemiłosiernie.

Skądże się biorą te biedne maleństwa? Wszędzie znajdą się rodzice, których „mądrość“ życiowa nauczyła tak rozumować: „Dzieci to zbytek, dla nas lepiej, jeżeli zginą“. Inni znów tak się usprawiedliwiają: „Chłopak do niczego, niech więc idzie w świat, może się czego nauczy, co mu szczęście przyniesie“. Jakie to szczęście, o tem najlepiej mówią odpowiedzi dzieci, zebrane przez autora tragedyi dziecięcych. Oto kilka odpowiedzi, spisanych ze słów podrostków od lat 8 do 10. „Wszystko jedno, gdzie zginąć, czy tu, czy w domu“; „my nieszczęśni, opuszczeni przez wszystkich“; „nigdy w życiu nie jadłem jeszcze mięsa“; „gospodarz daje mi co dzień bułkę“; „matka umarła, ojciec zdaje się w Ameryce, a gospodarz zwierzę“ i t. p.

W dalszym ciągu autor włoski opisuje organizacyę handlu dziećmi. Handel dziećmi posiada swą własną, dobrze obmyślaną organizacyę: żywy materyał ludzki bywa wysyłany, jak każdy inny towar, na rynki zbytu, stosownie do zapotrzebowania. Autor włoski zebrał sporo listów, pisanych przez handlarzy dziećmi; przytaczamy z nich niektóre wyjątki.

Pewna dama, podróżująca po Europie, pisze do towarzysza jej zawodu: „Interes idzie na ogół znośnie, potrzeba nam jednak jeszcze dwoje dzieci od 8 do 10 lat, byle nie drogo. Starsze do niczego, bo jedzą za dużo. Wolałabym dziewczynki, bo te korzystniejsze. Urządź wszystko tak, ażeby nie było potem hałasu; musisz przekonać rodziców, że dzieciom ich będzie dobrze, że po 2 latach powrócą wykarmione i z 100 co najmniej frankami w kieszeni. Dziś jednak za straszydła te dać mogę najwyżej 10 lirów“.

Muzykant i akrobata wędrowny pisze: „Potrzebny mi jest chłopiec, lat najwyżej 8, mały, chudy i brzydki; pamiętaj, że będzie udawał Indyanina. Miałem już jednego, ale złamał rękę i leży w szpitalu. Powiedz rodzicom, żeś znalazł bardzo dobrego człowieka, który obchodzić się będzie z chłopcem, jak z własnem dzieckiem. Jeżeli towar dobry, dać możesz 15 lirów“.

Jeden z agentów, kupujących dzieci, pisze do swego pośrednika: „Potrzebuję garbatego chłopczyka na błazna cyrkowego, 8 dzieci-statystów po 30 lirów i 10 dzieci po 80 lirów. W kontrakcie możesz się zobowiązać, że bierzesz gwarancyę co do moralnego prowadzenia się dzieci“. — Jak ta moralność wygląda, widać z następującego przykładu, który miał miejsce w Londynie. Jeden z dostawców żywego towaru miał „na składzie“ 14 podrostków, chłopców i dziewczynek. Jedną z dziewczynek zaszczycał szczególnymi względami i otoczył ją zbytkiem, podczas gdy reszta marła z głodu i spędzała noce na zgniłej słomie.

Los wywożonych dzieci, skądkolwiek one pochodzą, jest nad wyraz okrutny. Męczarnie dziecięce kończą się w więzieniu albo w szpitalu, najczęściej w zakładzie dla obłąkanych; na 10 ofiar 9 umiera w wieku młodzieńczym. Mali męczennicy, przygnębieni, obojętni na wszystko, odczuwają jedno tylko silniejsze uczucie: pałają żądzą pomszczenia na kimkolwiek swej krzywdy. Malec 10-letn pisze: „te wściekłe psy męczą mnie okrutnie, prz ,dzie jednak chwila, że im będę mógł odpłacić za wszystko, jeżeli tylko nie umrę, jak mój brat w zeszłym roku. W więzieniu stokroć lepiej: dają codziennie zupę i chleb, a pracować nie każą“. Dla tych głodnych, wynędzniałych dzieci więzienie wydaje się rajem; nie mają nic do stracenia, korzystają więc z pierwszej lepszej sposobności, ażeby zaspokoić pragnienie zemsty i dostać się do więzienia. A gdy jaki z małoletnich przestępców tych stanie przed sądem pod zarzutem podpalenia lub zabójstwa, wnet odzywają się głosy o upadku moralności i zdziczeniu obyczajów wśród młodzieży.

Małoletniego niewolnika takiego, jeżeli nie umrze w szpitalu, lub uniknie szczęśliwie więzienia, czeka w najlepszym razie karyera śpiewaka ulicznego, akrobaty, błazna i t. p.

Przedsiębiorcy, zakupujący towar hurtem, po 20 do 30 sztuk, oddają część jego w dzierżawę osobie trzeciej. Chłopiec najstarszy bywa zwykle takim „dzierżawcą“ z musu; obowiązkiem jego jest przynosić przedsiębiorcy codziennie pewną umówioną sumę pieniędzy, zdobytą żebraniną, kradzieżą i innemi drogami zbrodniczemi.

Lino Ferriani najobszerniej opisuje los dzieci we Włoszech, tamtejsze bowiem stosunki są mu najlepiej znane, a i materyał do badania ich był dlań najdostępniejszy. We Włoszech istnieją przepisy, ograniczające pracę dzieci,ale istnieją chyba na to, ażeby ich nie wykonywać. Dzieci w wieku 8, 9 i 10 lat wykonywują tam prace malarskie, ślusarskie, stolarskie, a dziewczęta w tymże wieku pełnią pracę szwaczek, modystek, praczek i t. p., pracując po 10, 12, a niekiedy i 14 godzin na dobę. Za pracę swą dostają przeważnie tylko „stół i mieszkanie“, to znaczy por-

cyę chleba z kawałkiem brudnej kiełbasy, oraz miejsce w ciasnej norze, w której cisnąć się musi 10 do 12 dziewcząt. Te, które opłacane są gotówką, rzadko kiedy otrzymują więcej, niż rubla miesięcznie.

Z 87 dziewcząt, badanych przez autora, tylko 4 jadły mięso raz na tydzień, w niedzielę, 7 z nich pochwalić się mogło, że dostają od czasu do czasu kawałek wędliny lub sera.

We Włoszech mali chłopcy spełniają obowiązki kominiarzy. Ferriani badał 40 takich kominiarczyków w wieku od lat 7 do 14 i znalazł 30 chorych, ledwie mogących utrzymać się na nogach. „Wszystkie dzieci te — pisze — czują wstręt do pracy, aczkolwiek pracują, nie wyłączając niedziel i świąt, po 13—14 godzin na dobę“. „Lepiej umrzeć, aniżeli dalej pracować“ — mówił mi chłopiec 13 letni. I pojmuję zupełnie — dodaje Ferriani — tych nieszczęśliwych, mają oni najpełniejsze prawo nienawidzieć życie, które ich skazało na taką niedolę i bezprawie“.

Wiec w sprawie dobroczynności w Insbruku*).

W ostatnich dniach września 1902 odbył się w Insbruku wiec w sprawie dobroczynności, na który przybyło z różnych stron wiele panów i pań, ażeby publicznie radzić nad rozmaitymi kierunkami chrześciańskiej dobroczynności, wskazując konieczność takowej, oraz różne środki i sposoby.

Przy tej sposobności W. O. Mathiowitz T. J. przewodniczący towarzystwa młodzieży robotniczej, zdał sprawę z opieki towarzystwa nad młodzieńcami, którzy już szkołę opuścili. Wskazywał mianowicie na słowa prof. Dr. Beck'a wypowiedziane w roku zeszłym w Insbruku, na kongresie socyalistycznym, o wychowaniu młodzieży robotniczej, mówiąc:

Zbyt mało zwraca się uwagi na troskę o wychowanie młodzieży rzemieślniczej, która z powodu zbyt doniosłego znaczenia winna zajmować wszystkich głęboko myślących. Według zapatrywań sławnego pedagoga biskupa Sailera wiek od 12—19 roku jest najbardziej krytyczną epoką dla młodzieży męskiej.

Na młodzież bowiem stanów wyższych w takim wieku będącą, rodzice lub wychowawcy religijni, baczne zazwyczaj zwracają oko; starają się przedewszystkiem o dobre religijne wychowanie; podczas gdy większa część młodzieży klas niższych jest prawie opuszczona, lub pozostawiona samej sobie. Wprawdzie większa część młodzieży zostaje pod opieką rodziców lub opiekunów, jednakże ci, wskutek rozlicznych zatrudnień i interesów, jakie w życiu codziennem zachodzą, nie są w stanie obowiązkom rodzicielskim zadość uczynić, do czego przyczynia się także w wysokim stopniu zawczesna samodzielność młodzieży robotniczej, dająca takowej sposobność do prędkiego wyzwolenia się z pod opieki rodzicielskiej. Z niezależnością stosunków zewnętrznych łączy się prawdziwy stek różnych złych wpływów przez przykład i pisma. Do tego przyłącza się przedwczesny udział w politycznej i społecznej walce i przejęcie się jej rewolucyjnemi dążeniami. Wszyscy bowiem dążący do przewrotu społecznego łączą się z młodzieżą w jeden szereg, dążąc do niezawisłości a przez rozbudzenie namiętności działają przeciw wpływom i zasadom głoszonym w domu rodzicielskim, prowadząc do pogardy rzeczy świętych i zepsucia obyczajów. Przeto wychowawcy mają względem młodzieży robotniczej nader wielkie zadanie do spełnienia. A od szczęśliwego rozwiązania tego zadania zależeć będzie przyszłość nowej generacyi.

Ażeby słowa te w całem znaczeniu zrozumieć, dodaje O. Mathiowitz, należy obok ciągłego obcowania z młodzieżą robotniczą, odwiedzać więzienia; tam najlepiej można zobaczyć i przekonać się, jak wielka liczba młodocianych przestępców w nich się znajduje. Stąd wynika, iż większą opieką należy otoczyć tę część młodzieży męskiej niż to bywało dotąd! — W dalszym ciągu obradowano w jaki sposób zająć się młodocianymi przestępcami, oraz znajdującymi się w domach poprawy. Nad punktem tym rozwodził się obszernie adjunkt sądowy Dr. v. Zingerle, ubolewając, iż władze sądowe tak mało w tym względzie uczyniły i niedość troszczą się, ażeby na przyszłość coś lepszego obmyśleć; brak bowiem instytucyi, któreby się należycie tymi biedakami zajęły, coraz dotkliwiej u nas uczuć się daje.

Wielekroć razy zgłaszano się do nas*) z zapytaniem, czy my podobnego zakładu nie posiadamy, zmuszeni byliśmy dać odpowiedź przeczącą; nie dlatego, ażeby się to nie zgadzało z duchem naszego zgromadzenia albo też z obawy, że nam się to może nie udać; przyczyna tego leży w pierwszym rzędzie w tem, iż nam zbywa na ludziach do kierowania podobnymi zakładami.

Nie ulega wątpliwości, że tu i ówdzie znajdują się gorliwi o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich kapłani lub nawet i świeccy, którzyby byli gotowi na wszelkie ofiary dla miłości Bożej, nie zważając na wiek ni trudy. Otóż zwracamy się w Imię Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa do takich dobrej woli ludzi, ażeby z gotowością i chęcią do niesienia pomocy, do kierowania podobnymi zakładami zgłosili się do nas, a nie wątpimy, że władza duchowna z całą usilnością poprze podobne usiłowania.

*) „Kinderfreund“.

*) Benedyktynów oddających się wychowaniu młodzieży w Insbruku.

Rzecz wielkiej doniosłości w wychowaniu.

Pewna osoba pisze do „Gazety Kolońskiej“: „Nasz proboszcz rzekł mi razu pewuego: „Jeżeli dzieci wasze w zamiłowaniu prawdy i posłuszeństwa wychowacie, możecie być pewni, iż obowiązkowi swemu jako rodzice uczynicie zadość“. Oświecony tą radą, zacząłem według niej postępować i sądzę, że ze skutków będę zadowolony.

W tem samem piśmie przedstawiano, jak przewrotną jest rzeczą, jeżeli ojciec występuje w roli stracha, ażeby przez to zmusić dziecko do posłuszeństwa, przyczem zazwyczaj matka traci na powadze. — Od pierwszego roku życia, musi się dziecko przyzwyczaić życzenia i rozkazy obojga rodziców spełniać bez ociągania się, szemrania lub uporu; przyczem jednak rodzice winni się wystrzegać, ażeby nie obchodzić się z dzieckiem w sposób dziwaczny, gniewliwy i sprzeczny. Dziecko musi odczuwać, iż rodzice roztropnie a nie niewłaściwie rozkazują a wtedy zawsze ochotnie i natychmiast zlecenia takie spełniać będzie.

Jak miło jest słyszeć z ust dziecka: „ojciec lub matka tak powiedziała“.

Przeciwko prawdomówności wykraczają wiele sami rodzice, dając dzieciom zły przykład, a co gorsza, zmuszają ich często do kłamstwa.

Niech posłużą za dowód przykłady z własnego doświadczenia:

Matka wraz z córką kupuje trzewiki i płaci za nie 12 marek. Obawiając się, ażeby się mężowi nie wydawały za drogie, upomina córkę, ażeby, jeżeli się ojciec zapyta o cenę, nie mówiła, że kosztują 12 marek, lecz tylko 9. Inny przykład. Pewien mąż niechętnie patrzył na przyjaźń żony swej z panią X., którą dość często zwykła była odwiedzać, gdy zaś wybierała się z odwiedzinami, mawiała do dzieci: jeżeliby zaszła jakaś potrzeba, to przyjdźcie po mnie do pani X.; jeżeli zaś ojciec zapyta się o mnie, to powiedzcie, żem poszła na przechadzkę. Czyż wobec tego dziwić się można, że i dzieci mając taki przykład, nie będą się starały swego nieposłuszeństwa lub innych złych sprawek pokryć kłamstwem?

Jeżeli się dziecku coś przyobieca, należy tego dotrzymać, w przeciwnym razie uczy się je kłamać. — Ileż to rodziców błądzi pod tym względem? Jak często można słyszeć: „jeżeli tę rzecz dobrze wykonasz, dam ci to lub owo“. Lecz o spełnieniu przyrzeczenia się nie myśli, a dziecko widzi się zawiedzione i oszukane.

Dzieci nawet myśleć o tem nie powinny, że rodzice mogą je okłamać. Rodzice winni wobec dzieci zachować jak największą powagę. Dzieci winny w nich wierzyć jak w ewangelię. „Ojciec lub matka tak powiedzieli“, te słowa w ustach dziecka winny być usprawiedliwieniem każdego jego postępku i usunięciem każdej wątpliwości.

Wpływ alkoholu na zdrowie i życie.*)

Najlepszym dowodem na to, iż nie potrzeba wcale być nałogowym pijakiem lub regularnie wiele trunków używać, a mimo tego można żywotne organy wewnętrzne zrujnować, są zmiany, jakich *serce* skutkiem regularnego używania alkoholicznych napojów doznaje.

Serce jest nader ważnym organem, który dokonuje opływu krwi wewnątrz sieci naczyń krwionośnych. Od prawidłowego funkcyonowania serca zależy życie; choroby serca podkopują w krótkim czasie zdrowie najsilniejszego organizmu i osłabiają odporność w obec innych ujemnych chorobotwórczych wpływów, działających z zewnątrz na człowieka. Ponieważ alkohol pobudza czynności mięśni nieustannie do podwyższenia tempa, więc też i mięśnia sercowa skutkiem tego się powiększa. Dzieje się to tak długo, póki serce ten nienormalny stan podniecania znieść może, lecz równocześnie następują chorobliwe objawy — *rozszerzenia a wreszcie zaniku serca.* Stan ten może się już u mniej odpornych natur wytworzyć, choćby i człowiek jeszcze w opinii ogółu nie uchodził za pijaka.

U ludzi pijących szczególnie wiele piwa, powstaje *zatłuszczenie* serca. Choroba ta objawia się zawrotem głowy, dusznością, zemdleniem, a wreszcie wielkiem osłabieniem serca. Skutkiem chorób sercowych powstaje często puchlina, która straszne boleści sprawia chorym, jeśli nagle na paraliż serca nie skończą.

Osobliwe zmiany chorobliwe wywołuje nadużywanie alkoholu w ścianach *naczyń krwionośnych.* Ponieważ alkohol serce do przyspieszonej działalności pobudza, a nerwy naczyń paraliżuje, więc małe naczynia krwionośne rozszerzają się w nienaturalny sposób. Stąd nagromadza się i tamuje krew w częściach ciała, przepełnionych temi małemi naczyniami, i tworzy się najpodatniejszy grunt do wszelkiego rodzaju zapaleń, dlatego też ludzie, używający regularnie wiele trunków, zwykle cierpią — acz często nieświadomie — na katary najrozmaitszych organów.

Najczęściej ukazują się na *błonach śluzowych przewodu pokarmowego* objawy zapalenia. Podniebienie, język i migdały znajdują się często w stanie przeciągłego kataralnego podrażnienia. Nawet i błony jamy ustnej nie mogą się często oprzeć podrażnieniom, jakie wlewanie alkoholicznych napojów do ust

*) „Ruch chrześcijańsko-społeczny“, Poznań.

sprawia; nadmierny napływ śliny do ust, niemiły smak i brzydka woń, uchodząca z ust, oto znaki zapalenia śluzowej błony ustnej.

Nie rzadko postępuje zapalenie dalej ku *krtani i przełykowi;* chrypka przeszkadzająca tylu ludziom w mówieniu, bywa zwykłym skutkiem nadmiernego picia. Śluzówka przewodu pokarmowego podlega przewlekłemu katarowi, zaznaczającemu się wydzielaniem gęstego śluzu, który czepiając się tylnej ściany gardła, łechtaniem dokucza i po długiem dopiero kształszeniu się — często wśród wymiotów — z ulgą się odrywa.

Najgorsze zmiany zachodzą ***w żołądku.*** Czem alkohol jest dla naszego ciała, świadczy wydalanie go stąd wymiotami przez osoby nieprzyzwyczajone do niego; wymiotami bowiem broni nas własna przyroda od najścia wnętrza przez wrogie a niespowinowacone z niem ciała. Później się żołądek do alkoholu przyzwyczaja, lecz przypłaca bierność tę cierpieniami, wyjałowieniem i zniszczeniem.

Jednorazowe upicie się wznieca ostre zapalenie żołądka, polegające na przekrwieniu śluzotoku i pęknięciu tu i ówdzie krwią nabiegłych naczyń.

Stały zaś taki stan kataralny wywołuje schorzenie żołądka. Objawy są znane: brak apetytu, uczucie ciśnienia w żołądku, ból głowy, nudności i piętnujące pijaka wymioty ranne — wreszcie wrzody lub rak.

Najmniejsza tylko część alkoholu dostaje się z treścią pokarmową do dwunastnicy i stąd głębiej; przeważnie wsiąka ona w żyły, ułożone gęstą siecią około żołądka, które przebiegają wątrobę i łączą się znów, aby ujść do serca i za jego pośrednictwem wejść we właściwy obieg krwi.

Wątroba jest pod względem swojego położenia niejako bramą do wnętrza ciała — pod względem czynności zaś jest ona gruczołem, wyrabiającym żółć i cedzidłem krwi, nie dopuszczającem jej naleciałości do krążenia po ciele. Tutaj zatrzymują się ciała obce i ulegają stósownej przemianie lub złagodzeniu. Tak się dzieje z rozmaitymi grzybkami chorobotwórczymi, które wątroba albo w obiegu wyłącza, albo nieszkodliwymi czyni. Przypatrzmy się zaś wątrobie w zwłokach pijaka, zmarłego w następstwie swego nałogu.

Uderzają nas przedewszystkiem zmiany, świadczące zbyt wyraźnie, że musiały we wątrobie za życia zachodzić częste zatargi. Objętość tego narządu zmniejszona, i zamiast zwykłej gładkości wypuklają się miejscami mniejsze lub większe guzy — jest to postać chorej wątroby, znanej lekarzom pod nazwą marskości. Myliłby się, ktoby chciał sądzić iż zmiany te zachodzą jedynie we wątrobie pijaków nałogowych, pijących bez miary i tarzających się w ściekach ulicznych. Wywodzi nas tu z błędnego mniemania *Harley,* angielski specyalista w chorobach serca i nerek.

„*Najgorszą postacią pijaństwa* — jest zdaniem tego lekarza — *częste picie gorzałki, jak to wiele ludzi czyni. Szczególnie wpływa to na wątrobę*". Ten rodzaj picia sprowadza przez ustawiczne drażnienie we wątrobie zmiany anatomiczne, przewlekłe zapalenia, cukromocz a nawet dnę. Śledziona, nerki obrzmiewają, żołądek, kiszki ulegają katarowi.

U starszych osób przychodzi nakoniec do tak zw. brzusznej puchliny. Wzbieranie wody z dniem każdym się zwiększa, duszność się wzmaga, zbyt naprężona skóra miejscami pęka lub obumiera i otóż kres życia pijaka. Sztuka lekarska jest w obec opisanego cierpienia bezsilna, a przyzwany lekarz do tonącego we własnej wodzie pijaka i rozpaczliwie żebrzącego odeń pomocy, odwraca się, rzekłszy z cicha, jak dziad w „Balladzie, jakich wiele": *Nierychło mój panie!*

Alkohol w narządzie krążenia.

Przebiegłszy wątrobę, lub ominąwszy ją w opisany sposób, dostaje się alkohol z krwią do serca a stamtąd do ***płuc.*** W płucach opuszcza mała jego ilość ciało pijaka i nadaje oddechowi znaną woń alkoholiczną. Odchodzące na zewnątrz wyziewy alkoholiczne drażnią, wszczynają przekrwienie i nieżyt oskrzeli, tchawicy i krtani; miąsz płucowy podlega nawałowi krwi, połączonemu wcale nie rzadko z ostrym obrzękiem, a zapalenia płuc kojarzą się z obłędem opilczym. Samo oddychanie jest płytkie, ponieważ stłuszczone mięśnie międzyżebrowe nie mają dość siły do podnoszenia klatki piersiowej; przyjmowanie tlenu się zmniejsza i częstokroć następuje nagła śmierć skutkiem porażenia ośrodków płucowych.

Alkohol, przedarłszy się do głębi wnętrza, dokonywa tu zniszczczenia. Dotyczy to nasamprzód naczyń krwionośnych: wewnętrzny pokład ścian tętniczych, wystawiony na bezpośrednie działanie alkoholu, przerasta i przeobraża się z czasem w tłuszcz lub nacieka wapnem. Chorobliwe to przeobrażenie, ***miążdżyca*** zwane, *pozbawia tętnicę sprężystości i zamienia w sztywne rury, przez które się krew samą tylko siła serca poruszać musi.*

Nad pijakiem zawisła w tym właśnie okresie, jak miecz Damoklesa, niespodziewana przezeń śmierć ***z udaru mózgowego.*** Już lada przesilenie naczyń, które jest przyczyną w przeważnej liczbie nieszczęśliwych przypadkow, kończy się pęknięciem kruchej tętnicy *i wybroczeniem krwi do mózgu,* rozmiażdżającej jego istotę. Śmierć z tak zwanego ***paraliżu mózgowego*** można prawie napewno przepowiedzieć osobom, napastowanym od czasu do czasu dną, usadowioną szczególnie we więzach i oponach rdzenia pacierzowego i mózgu, oraz skarżącym się krom tego, czy to w czasie upałów letnich, czy też w zimie w dobrze ogrzanym pokoju, na zimno.

Pijaństwo — klątwą społeczeństwa.*)

Wyjęte z katechizmu wstrzemięźliwości.

Pytanie. O ile to jest prawdą, iż pijaństwo jest klątwą całej ludzkości w ogóle?

Odpowiedź: Pijaństwo podkopuje i pochłania dobrobyt, a rodzi ubóstwo. Jest ono nader często przyczyną nieszczęśliwych wypadków wszelkiego rodzaju. Ślad w ślad za pijaństwem idzie włóczęgostwo, zbrodnia i obłąkanie.

Pytanie. Czy używanie gorących trunków nie wzbogaca całego narodu, — przecież skutkiem wyrabiania i sprzedawania trunków tysiące ludzi znajdzie zajęcie, a nawet wielu się bogaci?

Odpowiedź: Miliony, jakie naród wydaje na alkohol, przynoszą tylko właścicielom gorzelni i browarów, restauratorom i gościnnym korzyść. Ci, którzy pieniądze wydają na upajające napoje, nie odnoszą za swój grosz odpowiedniej korzyści. Gdyby miliony, wydane na picie, obrócono na jedzenie, dalekoby ludzie mieli większy pożytek.

W Rzeszy niemieckiej, wypijają rocznie
676,470.000 litrów wódki i likierów,
5455,600.000 litrów piwa,
322,000.000 litrów wina.

Jeśli się te liczby podzieli równo na głowy ludności, żyjącej w Niemczech, a więc równo na mężczyzn, kobiety i dzieci, na starych i młodych, to wypada na każdego w przecięciu rocznie: 13½ litra wódki, 108 litrów piwa i 6½ litra wina. Jeśli obliczymy koszta tych trunków na 50 marek, to wypija rodzina, składająca się z 5 członków, rocznie za 250 m. rozmaitych napojów. Liczba ta wydaje nam się zbyt wysoką, nawet niemożliwą. Ileż jednak tysięcy mamy takich rodzin — wśród gospodarzy, rzemieślników i robotników — w których ojciec i synowie daleko więcej jeszcze wydają na trunki.

A co gorsza to to, że wielu właśnie wśród naszego ludu wydaje te pieniądze na najszkodliwszy napój — na wódkę. W naszych okolicach wino nie dojrzewa, więc z daleka za drogie pieniądze trzeba je sprowadzać, chmiel rzadko gdzie u nas się udaje, i piwo nasze gorsze i szkodliwsze jest od prawdziwego bawarskiego piwa, jakie w Bawaryi wyrabiają — i otóż z przyzwyczajenia dawnego, dla zimna, to znów dla gorąca, tak wiele u nas wódki piją**).

Pytanie. Czy państwo nie ma za to wielkich dochodów z używania alkoholicznych napojów?

Odpowiedź: Dochody, jakie z wytwarzania i sprzedaży gorących trunków płyną do kasy państwowej, więcej państwo kosztują, niż na pozór przynoszą. Gdyby nie było pijaństwa, to nie byłoby tak ogromnych wydatków na policyą, więzienia, domy poprawy, szpitale, zakłady dla obłąkanych itd., które państwo skutkiem pijaństwa swych poddanych utrzymywać musi.

Pytanie. O ile staje się pijaństwo przyczyną nieszczęśliwych wypadków?

Odpowiedź: Skutki nałogowego pijaństwa wśród robotników są następujące: Wypadki nieszczęść na kolejach i na okrętach, połączone ze stratami w ludziach i majątkach, eksplozye w kopalniach, hutach, fabrykach, kończące się śmiercią lub kalectwem nietylko tych którzy upiciem i niedopatrzeniem zawinili, lecz nieraz i setek niewinnych ludzi.

Pytanie: O ile pijaństwo wpływa na żebraninę, ilość zbrodni i wypadków obłąkania?*)

Odpowiedź: Prawie wszyscy włóczęgi są pijakami, którzy namiętność do picia odziedziczyli. Przynajmniej ¾ wszystkich zbrodni, a połowa lub jedna trzecia wszystkich chorób umysłowych jest skutkami pijaństwa.

W samych Niemczech znajduje się skutkiem pijaństwa przeszło dwadzieścia tysięcy osób w domach waryatów. (C. d. n.)

*) „Straż św. Józefa“, Poznań, Nr. 8. 1902 r.

**) Patrz str. 69 z 1901 r. i str. 38 z 1900 r. „Powśc. i Pr.“ ile Polacy wydają na alkohol.

*) Patrz „Powśc. i Pr.“ nr. 4. 1899 r., nr. 1. i 11. 1900 r. i str. 42. 1901 r.

Nr. 4202.

Pozwalamy drukować.

Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.

Przemyśl, dnia 13. grudnia 1902.

† **Józef Sebastyan Pelczar**, biskup.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Zarząd dóbr J. W. P. Andrzeja Hr. Potockiego wagon węgla, J. O. Księżna Pani Marya Lubomirska 500 k., J. W. P. Hr. I. Giżycka 100 k., ks. Aleksander Kieroński 10 k., p. K. Albrecht 5·20 k., p. Jakób Gierak 10 m., ks. A. Siemieński 10 k., ks. Dorszewski 10 m., pp. Jurcio i Józio Hohendorfowie 4 k., p. Andrzej Matusz 30 k., ks. Jakób Kalisiewicz 3 k., p. Józef Wachowski 4·50 m., p. Helena Baśko 1·50 m., p. Stanisław Latasz 6 k., p. J. Rowecki 117·80 m., p. J. Pływaczyk 25 m., p. Józef Bandur 3 k., ks. Konstanty Będaszewski 30 k., p. Zieliński 5 m., p. Julia Starosolska 6 k., p. Marya Mikulińska 5·20 k., p. Mendelzburg 10 k., p. Feliks Kwiatkowski 10 k., p. Antoni Kobierski 40 h., ks. Dr. Franciszek Gabryl 10 k., ks. Żywicki 10 k., ks. Władysław Wolańczyk 4 k., p. Antoni Gierak 6 m., ks. Jan Biega 6 k., ks. Romuald Szwarc 5 k., p. Antoni Pilch 1 k., ks. Władysław Kisielewicz 12 m., p. Ferdynand Pawlikowski 10 k., ks. Ignacy Żyła 4 k.,

p. Antonina Stępniowska 6 k., ks. Andrzej Mytkowicz 2 k., ks. Stanisław Dylski 6 k., p. S. Stroiński 12 k., p. J Niedziela 3 m., Czytelnia ludowa w Kroscienku 4 k., Zwierzchność gminna Rudna wielka 10 k., p. Marcin Podraza 4 k., ks. Edmund Dutschke 4 k., ks. Szudarch 5 m., Jakób Białas 20 k., p. Józef Jankowski 10 k., ks. Toł. 10 m., ks. Mączka 4·80 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Do niniejszego Numeru dołącza się jako dodatek ogłoszenia „PRZEWODNIKA ZDROWIA".

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik

Drukiem W. [illegible] w Krośnie.